

Dlaczego Paryż?

23 listopada 2015

Po zamachach w Paryżu zadajemy sobie wszyscy dwa pytania: co ISIL chce osiągnąć tymi zamachami i jaka powinna być nasza, Zachodu, właściwa na nie reakcja.

Ta reakcja, co oczywiste, wynikać musi nie tylko z naszych możliwości i naszych celów, ale i ze zrozumienia postępowania ISIL – czyli kluczowa jest odpowiedź na pierwsze pytanie. Do niego się w tym tekście ograniczę.

Nikt, kto nie ma możliwości bezpośredniego porozmawiania z przywódcami ISIL, nie jest w stanie z całkowitą pewnością na to pytanie odpowiedzieć, chociaż wiele osób, dziennikarzy, polityków i użytkowników Facebooka pisze z taką pewnością o przyczynach zamachów, jakby spędzili na tych rozmowach pół życia.

Otóż zdani jesteśmy wyłącznie na domniemanie, na hipotezy, których stawianie jest tym trudniejsze, że mamy do czynienia z fanatykami religijnymi, którzy tylko w niewielkiej części kierują się naszą, zachodnią racjonalnością, a w znacznej części ich postępowaniem rządzą przekonania religijne. Dlatego i moje domniemanie są tylko domniemaniami – jedyne co mogę zrobić, to jasno pokazywać, skąd moje hipotezy i przypuszczenia wypływają.

Żeby zrozumieć zamachy w Paryżu musimy umieścić je w szerszym kontekście – to nie był odosobniony zamach. Do ostatnich wydarzeń ISIL, z wyjątkiem wiosennych zamachów w Turcji, w zasadzie nie organizowało ich poza granicami Syrii i Iraku. Nagła zmiana nastąpiła w ostatnim czasie: Państwo Islamskie zorganizowało w ciągu miesiąca cztery zamachy, w których zginęło w sumie około 500 osób. 12 października ISIL przeprowadziło zamach bombowy na wiecu w Turcji, 31 października zestrzeliło rosyjski samolot pasażerski, 12

listopada samobójcy wysadzili się w dzielnicy szyickiego ugrupowania Hezbollah w Bejrucie, a dzień później zaatakowano liczne cele cywilne w Paryżu.

Wspólne tym atakom jest skierowanie ich przeciwko ludności cywilnej, a nie obiektom militarnym – ale jest to ludność cywilna krajów uczestniczących w wojnie w Syrii. Chociaż – co kluczowe – wcale niekoniecznie atakujących w Syrii właśnie ISIL – bo wspierające Assada Hezbollah i Rosja atakowały głównie inne niż ISIL ugrupowania rebeliantów w Syrii, a Turcja w zasadzie przed zamachami sprzyjała Państwu Islamskiemu, atakując kurdyjskie oddziały w Syrii, które ISIL zwalczały.

Zatem atakowanie czterech krajów, z których tylko jeden – Francja – zaangażowany był poważnie w ataki na cele Państwa Islamskiego, może wyglądać na strategiczny błąd albo szaleństwo. Myślę, że odrzucić możemy hipotezę, że ISIL chciało odstraszyć te kraje od atakowania go w Syrii – bo atakowała tylko Francja. Przeciwnie: głównym celem ISIL jest sprowokowanie maksymalnej liczby krajów, które uważa za wrogów islamu, do zaatakowania swojego terytorium.

I to jest cel podstawowy Państwa Islamskiego – zmusić wrogów do walki. Dlaczego?

Żeby zrozumieć tę strategię warto jeszcze raz przeczytać opublikowany w lutym w „The Atlantic” tekst Graeme Wooda: „Czego ISIL chce naprawdę” („What ISIS Really Wants”) albo jego skróconą wersję w „Wyborczej”: „Podbijemy wasz Rzym, połamamy wasze krzyże”.

„Wydaje nam się, że jeśli religijna ideologia niewiele znaczy w Waszyngtonie czy w Berlinie, to musi być bez znaczenia także w Rakce czy w Mosulu. A jednak zdarza się, że kiedy zamaskowany kat ścinając apostatę, krzyczy: „Allahu akbar!”, naprawdę robi to z religijnych pobudek. Radykałów naprawdę przenika religijny zapach” – pisze Wood.

Ten zapał oparty jest nie tylko na wersetach z „Koranu”, ale i na apokaliptycznych przepowiedniach z hadisów, zbiorów powiedzeń przypisywanych Mahometowi, które są niemal tak samo ważne jak objawienia koraniczne. Otóż ISIL uważa się za część boskiego planu doprowadzenia do ostatecznego zwycięstwa islamu na świecie, zaprowadzenia ostatecznego pokoju i sprawiedliwości.

Plan ten zaczyna się od wielkiej bitwy, która ma rozegrać się obok opanowanego w 2014 przez ISIL syryjskiego miasteczka Dabiq. Internetowy magazyn ISIL nazywa się właśnie „Dabiq”, a po opanowaniu tego liczącego trzy tysiące ludzi miasteczka bojówkarze Państwa Islamskiego wpadli w ekstazę. Chcą doprowadzić do starcia z siłami „Rzymu” (w VII wieku, kiedy żył Mahomet, Bizancjum rozciągające się na terenach dzisiejszej Turcji i Bliskiego Wschodu było Wschodnim Cesarstwem Rzymskim) a im więcej przeciwników tam pokonają – tym lepiej.

Przewaga sił militarnych Zachodu, nawet zjednoczonego z Rosją i Turcją, na pewno ich nie przeraża – są koraniczne przykłady, jak bitwa pod Badr, gdzie Mahomet pokonywał z boską pomocą wielokrotnie silniejsze armie.

Plan, według prorocत्व Mahometa zapisanych w hadisach, wygląda tak (tu niestety „Wyborcza” opuściła kluczowy akapit z tekstu): koło miejscowości Dabiq rozegra się wielka bitwa z oddziałami „Rzymu”, po którym oddziały kalifatu podbiją Turcję i Stambuł. Następnie fałszywy prorok Dajjal, pochodzący z Chorasanu w Iranie, pobije armie islamskie, z których pozostanie tylko 5000 wojowników. Na pomoc przyjdzie im z (islamskiej) Jerozolimy, zstępując z nieba uzbrojony w miecz Jezus Chrystus, który zgromadzi armię pokonującą Dajjala i sam osobiście swym mieczem Dajjala zabije. Po czym islam zapanuje nad całym światem tworząc królestwo sprawiedliwości, w którym panować będzie dwunasty kalif

Mahdi, do pomocy mając Chrystusa. Nie jest dla mnie jasne, jak

długo ten stan będzie trwał, ale w końcu nastąpi Dzień Sądu, w którym walczący po słusznej stronie dostaną wieczną nagrodę.

Pierwszym zatem celem ISIL w atakach ostatniego miesiąca jest sprowokowanie krajów koalicji do zdecydowanych działań, głównie do wysłania wojsk lądowych, które kalifat ma zamiar pobić w Syrii. Pomysł taki, wyglądający na kompletne szaleństwo, jest jednak logiczny, a jeśli przyjąć punkt widzenia zakładający niechybną boską interwencję w przebieg walk – co, nawiasem mówiąc, było i w Europie powszechnym przekonaniem aż do I wojny światowej, włącznie z masowymi modlitwami wszystkich walczących stron – to wydaje się całkiem sensowny. I chyba się powiedzie, bo trudno sobie wyobrazić, żeby przynajmniej Rosja i Francja nie odpowiedziały na zamachy wzmożeniem działań zbrojnych, zmierzających do zlikwidowania ISIL.

W przypadku Paryża wydaje mi się, że jeszcze i drugi cel ISIL starało się osiągnąć – zasianie strachu a nawet paniki. Temu miał służyć paszport syryjski znaleziony przy jednym z zamachowców, człowieku, który miesiąc temu został zarejestrowany jako uchodźca na greckiej wyspie Leros (jeszcze nie wiemy z całkowitą pewnością, czy to on, ale prawie na pewno tak). Ten paszport mógł oczywiście być przypadkowo zabrany przez terrorystę, chociaż dokumenty znaleziono także natychmiast w samochodzie zamachowców z „Charlie Hebdo”, braci Kouchi. Być może chodziło terroryście – i braciom też – o natychmiastowy rozgłos. Ale być może było to coś więcej.

Państwo Islamskie od dawno ogłaszało, że zamierza wysłać do Europy „tysiące” swoich bojówkarzy, a jeden z nich twierdził nawet w styczniu, w rozmowie z „BuzzFeed”, że już 4 tysiące do Europy popłynęło wraz z uchodźcami, głównie z Libii. Takie liczby są na pewno przesadzone o rząd albo dwa rzędy wielkości, ale terroryści wraz z uchodźcami do Europy się jednak przedostają; znamy już dwa włoskie przypadki.

Pokazując syryjski paszport terrorysty ISIL mówi: „Bójcie się

i traktujcie poważnie to, co zapowiadamy". W ten sposób, jeśli obwieszczają: „jutro Amsterdam i Londyn”, to nawet jeśli nie zamierzają tam przeprowadzać ataków, ich groźby brzmią bardziej wiarygodnie.

Niezależnie od tego, ilu terrorystów ISIL wysłało wraz z uchodźcami, pokazanie, że naprawdę realizuje swoje groźby ma wzbudzić przerażenie. A co, jeśli rzeczywiście wysłali tysiące? – mają pomyśleć ludzie.

Ewentualne wstrzymanie czy ograniczenie przez Unię przyjmowania uchodźców było być może trzecim celem ISIL, chociaż najmniej istotnym. ISIL uważa – i wielokrotnie to publicznie głosiło – że muzułmanie powinni emigrować do kalifatu, a nie do państw niewiernych. Masowe migracje muzułmanów do Europy, a nie do Państwa Islamskiego są prestiżowo dla ISIL nieprzyjemne. Ale przypuszczenia, że ISIL liczy na radykalizację tych, którym odmówiono wstępu do Unii, wydają mi się pozbawione podstaw – radykalizowanie młodych muzułmanów w Europie idzie dżihadystom niesłychanie sprawnie, znacznie sprawniej, niż radykalizowanie przyszłych uchodźców w ich krajach.

Czyli – sprowokować i przerazić, takie, wydaje mi się, są cele zamachu Państwa Islamskiego w Paryżu, a pozostałych w Turcji, Egipcie i Bejrucie – sprowokować wrogów do walki.

Moja odpowiedź na pytanie „Co w takim razie robić?” jest krótka: nie dać się przerazić, dać się sprowokować. Pokazać im, jak naprawdę wygląda „jesień średniowiecza”, skoro tak do tego średniowiecza tęsknią.

Autorstwo: Grzegorz Lindenberg

Źródło: [Euroislam.pl](http://euroislam.pl)

BIBLIOGRAFIA

1.

<http://www.theatlantic.com/magazine/archive/2015/03/what-isis->

really-wants/384980/

2 .

http://wyborcza.pl/magazyn/1,143556,17633069,Podbijemy_wasz_Rzym__polamiemy_wasze_krzyze.html

3 .

<http://www.dailymail.co.uk/news/article-2958517/The-Mediterranean-sea-chaos-Gaddafi-s-chilling-prophecy-interview-ISIS-threatens-send-500-000-migrants-Europe-psychological-weapon-bombed.html>

4 .

<http://www.buzzfeed.com/mikegiglio/isis-operative-this-is-how-we-send-jihadis-to-europe#.ynmD8l0Pv3>